



Na koniec świata

OCZEKUJĄC CZASU WIECZNEJ RADOŚCI

Mój drogi bracie i bliski memu sercu przyjacielu w Chrystusie Jezusie – Pokój Ci! Mówią, że to już koniec. Czyny ludzkie temu nie zaprzeczają, bo żyjemy w podobnych czasach jak Lot i Noe. Brak już męstwa i honoru, nad czym me serce ubolewa. Brak współczucia i cech, które Bóg przekazał człowiekowi. Bo przecież ów człowiek, pomimo że powstał „z prochu ziemi”, to jednak na podobieństwo Boże został stworzony.

Żle mi. Często człowiek, który nazywa się „moim bliźnim”, pragnie wyrzucić mi krzywdę. A być może nie ma już bliźnich? Któż nim jest, skoro nie liczy się już dobro, które starliśmy na proch w potyczkach o władzę? Nie istnieje już przyjaźń, bo zaślepiliśmy ją dobrami cielesnymi. Nie ma też już honoru, bo sprzedaliśmy go mamonie. Została tylko pustka... i śmierć. W rzeczy samej, żyjemy w czasach ostatecznych, o których pisał kiedyś do mnie Brat Piotr w swoim liście apostołskim: *„Wiedziecie (...), że w dniach ostatecznych przyjdą szydercy, (...), którzy będą postępować według swych własnych pożądliwości”* (2 Piotra 3:3).

Czym jest człowiek, że oddaje się pokusom, którym nie potrafi się oprzeć (Jak. 1:14)? Jak długo jeszcze matki wylewać będą łzy za swymi dziećmi? Ile jeszcze musimy wycierpieć – czy musi dojść aż do tego, że się nawzajem pozabijamy? Ile łez muszę uronić, aby zapomnieć o bólu, który mnie spotkał? A może zabiliśmy już całe dobro, które w nas było? Jesteśmy martwi. Jesteśmy jak Kain, który widząc błogosławieństwo swego brata, zabił go z zazdrości. Jesteśmy pełni robactwa i obrzydliwości. To, co przekazujemy naszym dzieciom, to zatracenie. To brak nadziei, w której pokładali całe swoje życie nasi dziadkowie. Popatrz, przecież to minęło dopiero 30 lat. Jaki pokarm podaję mojemu dziecku? Czym sam się karmię? Na około przecież tylko krzyk, morderstwo i zdrada.

Mój drogi bracie, czyż nie ma już dobra na tym świecie? Tylko mówimy, jak to pięknie powinniśmy się zachować, jak to powinniśmy kochać i być dobrymi ludźmi. Ale „(...) jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków” (...), „czy wiara może go zbawić” (Jak. 2:14)? Na co dzień widzę, jak bliźni morduje bliźniego, a jego język jest pełen „śmiercionośnego jadu” (Jak. 3:8). Skądże spory i skąd walki między nami? Czy nie pochodzą one z namiętności naszych, które toczą bój w członkach naszych (Jak. 4:1)?

Bliski jest koniec takiego człowieka. Zatraciliśmy się w tym wszystkim tak bardzo, że nie widzimy znaków, jakie pokazuje nam Stwórca. Ludzie mówią, że to już la-da dzień, a ja się temu nie dziwię – to zło nie może tak długo się ostać. Proszę, niech ten koniec nadejdzie jak najszybciej. Bo jest on dla mnie początkiem. Coś starego to dla mnie coś nowego. Śmierć, której przestałem się bać, jest rozpoczęciem nowego życia. Jest początkiem. Zbawieniem. Nadchodzący koniec to początek nowego czasu..., nowego porządku, o którym czytałem w zapisach Izajasza, starodawnego proroka, który mówił, że nadejdzie czas, w którym już nikt nigdy nie usłyszy płaczu ani głosu skargi (Izaj. 65:19). Czas, gdzie wiek człowieka będzie jak wiek drzewa. Czas, gdzie pokolenia będą błogosławione przez Pana Boga. Czas, gdzie nawet głupi nie złądzi.

Tęsknię za tym, co Pan Bóg obiecał człowiekowi przez proroków i swego umiłowanego Syna. Czekam. Tęsknię. Pragnę nowego porządku. Proszę: Przyjdź Królestwo Twoje.

Będąc zboleła w sercu swoim, jak każdy człowiek, użalam się czasem nad sobą. Tłumaczę sobie, że to chyba normalne. Staram się uciekać do wnętrza siebie i odpowiedzieć sobie na wieczne pytanie typu „dlaczego”. Często nie różnię się od świata i postępuję zasadą „jak trwoga to do Pana Boga”. Nie jest to wzorcowa postawa chrześcijanina, ale każde doświadczenie jest dla mnie lekcją, z której staram się wyciągnąć sens przeżywanych trudności. Nie jest to łatwe, jak zapewne wiecie. Podczas ostatnich trudnych chwil, siedząc wieczorową porą, kiedy to nasze doświadczenia wydają się nader wielkie, trafiłem na słowa świeckiego artysty, który jakby wystawił to, co miałem w sercu:

O Panie, pomóż mi iść kolejną milę. Tylko jedną milę. Jestem zmęczony chodzeniem sam.

I Panie, pomóż mi się uśmiechnąć. Kolejny uśmiech. Tylko jeszcze jeden uśmiech. Wątpię, że mogę to uczynić bez Twojej pomocy.

Nigdy nie myślałem, że kiedyś będę potrzebował pomocy. Wydawało mi się, że mogę przejść przez życie bez niej. Sam.

Ale teraz wiem, że nie mogę już tego znieść. I z pokorą serca, na ugiętych kolanach, błagam Cię, proszę, o pomoc.

Och zejźdź proszę ze Swego złotego tronu, do mnie niegodnego. Potrzebuję poczuć dotyk Twojej czulej dłoni. Zwolnij łańcuchy ciemności.



Pokaż mi. Panie pozwól mi zobaczyć, gdzie w Twoim planie jest dla mnie miejsce.

Nigdy nie myślałem, że kiedyś będę potrzebował pomocy. Wydawało mi się, że mogę przejść przez życie bez niej. Sam.

Ale teraz wiem, że nie mogę już tego znieść.

I z pokorą serca, na ugiętych kolanach, błagam Cię, proszę, o pomoc.¹

Jak wyglądało moje życie do tej pory? Co udało mi się osiągnąć? Czy wychowałem dzieci tak jakby życzyłyby sobie Pan Bóg? Czy udało mi się dotrzymać zeszłorocznych postanowień? A może były one tylko mrzonką, wieczną utopią, niespełnionym pragnieniem? Wewnętrzną obietnicą, której nie mogłem dotrzymać? Czy postawiłem sobie zbyt wysoką poprzeczkę? A może byłem zbyt leniwy, aby sprostać tak łatwemu zadaniu?

Co się z nami dzieje, że zamykamy się czterech ścianach naszych domów i karmimy się tylko tym, co podają nam media? Jakiego to złudnego szczęścia nam brakuje? Dlaczego tęsknimy za dotykiem samotnego drzewa lub ciepłym powiewem wiatru, ciszą i szumem zboża? Co takiego nas otacza, że nie potrafimy dostrzec najprostszych, a zarazem najbardziej skomplikowanych zachowań przyrody jakiegokolwiek zostały stworzone przez Pana Boga?

Tęsknię za czasem, którego nigdy nie doznałem. Tęsknię za Królestwem Bożym. Tęsknię za społecznością z Panem Bogiem. Myślę o Jego obietnicach, próbując wyobrazić sobie, jak mogą wyglądać obiecane przez Niego mieszkania.

Wspominam na łotra, złego człowieka wiszącego na krzyżu obok Pana Jezusa. Pomimo bólu i świadomości śmierci, myślał o raj, błogim miejscu. Być może jako współczesny grubiański człowiek jestem tak samo zły jak ów łotr? Pomimo całego zła, które nas otacza, myślę o innych czasach. Czasach, w których media nie będą bombardowały mnie śmiercią, korupcją, zanieczyszczeniem, kryzysem, kolejną wojną i chciwością ludzi.

Oglądam swoje zmarszczki na zdjęciach wykonanych wczoraj i zastanawiam się, kiedy to minęło. Jestem o rok starszy, ale czy mądrzejszy? Siwe włosy lub w ogóle ich brak na pewno mówią mi, że jestem bardziej bogaty w doświadczenia minionego roku. Ale czy potrafiłem wyciągnąć z nich lekcje? Czego nauczyłem się, kiedy inni chcieli mnie skrzywdzić? Nie mam siły na kolejną walkę, a w dzisiejszych czasach o każdą rzecz trzeba się wykić i wszystkiego pilnować. A Hiob, kiedy mu zabrano wszystko, powiedział tylko: „Pan dał, Pan wziął” i oddał Mu cześć. Jak to jest z nami? Jak to jest ze mną? Czy jestem zawzięty i nie zapominam, czy jak Hiob poddaję się woli Pańskiej? Ile

hańby przyniosłem Panu Bogu w minionym roku? Ile razy Go obraziłem?

Za czasów Mojżesza Żydzi mogli przynieść ofiarę za swoje grzechy. Dzisiaj pokus jest coraz więcej, a wyrafinowane działania Szatana osaczają nas zewsząd. Biegamy za doczesnością. Wydaje się nam, że musimy robić więcej. Muszę więcej pracować. Coraz ciężiej, coraz mocniej. Bo przecież będzie mi się lepiej żyło. Lepiej będzie moim dzieciom. Wkręcamy się w wir zobowiązań, szeregu cielesnych namiętności i światowych pożądań, a na końcu okazuje się, że jesteśmy w tym samym miejscu co rok temu. Że nie udało nam się wykonać ani jednego zamysłu, który sobie obiecaliśmy. Być może nawet postąpiłem krok do przodu, ale cofnąłem się dwa lub trzy... Co gorsze, obiecaliśmy to przed Panem. Obiecaliśmy, że poświęcać będziemy więcej czasu na Jego służbę. Mieliśmy przecież więcej czytać. Rozważać Jego plan. Okazuje się, że żaden z tych talentów danych nam przez Pana nie został w żaden sposób przez nas pomnożony. Ciągłe posiadamy jedną monetę... i na dodatek często zakopaną lub zapomnianą.

Ale Pan przecież chce, abym otrzymany talent rozwijał. On chce, abym o Nim rozmyślał. On chce, abym patrząc w gwiazdy, zapytywał Go o niezmierzone i niezbadane obszary nieba. On chce, abym przypominał sobie Jego rozmowę z Abrahamem, któremu obiecał rozmnożyć potomstwo do ilości gwiazd. On chce, abym zastanawiał się nad Jego słowami wypowiedzianymi do lub przez proroków i apostołów.

Późną, wieczorową porą patrzę przez okno i widzę tylko migoczące w oddali światła domów i ulic. Ludzie siedzą w swoich posesjach, bojąc się o swój dobytek, bo nagle pojawił się halny wiatr. Czytam na stronie internetowej Gazety Wyborczej, że świąteczny wiatr wieje z prędkością 170 km/h, zrywając dachy, linie energetyczne oraz... łamie choinkę na Krupówkach w Zakopanem. Myślę sobie: o zgrozo, człowieku, czy nie widzisz, że to Bóg prowadzi rozrachunek z twoim życiem? Czy nie widzisz, że ma dość obrzydliwości, która tobie wydaje się najpiękniejsza? Właśnie te najpiękniejsze dla ludzi rzeczy są dla Pana Boga obrzydliwością. Bo Pan jest Bogiem zazdrosnym. Pan nienawidzi bałwochwalstwa. Jest go jednak tak wiele wokół nas. Czy dostrzegasz to? A może zwróciłeś swe ucho na dyskusję naszego rządu nad związkami partnerskimi? Grupę ludzi, którzy mówią: „jestem, jaki jestem, a ty musisz to zaakceptować, bo jeżeli tego nie zrobisz, to oznacza, że tu nie pasujesz”. Tak, ja tu nie pasuję. Mają rację. Ja jestem inny i chcę być inny. Nie pasuję do tego miejsca i czasu, który nie na darmo jest przyrównany do czasów Lota i Noego. I tak jak ci święci mężowie, nie mogę ścierpieć tego, co się dookoła dzieje. Nie mogę znieść widoku tej obrzydliwości, którą chełpiła się Sodoma. Nie dziwię się więc, że Pan, przez żywioły ziemi, którą stworzył, mówi



do nas. Nie dziwi mnie tsunami w Tajlandii. Nie wzrusza mnie tajfun na Filipinach. Nie martwi mnie tornado w Ameryce ani trzęsienie ziemi w Japonii. To wszystko jest znakiem końca tego czasu. To wszystko jest znakiem gniewu Pańskiego.

Przypominam sobie Eliasza, który o mocy posiłku siedł 40 dni i 40 nocy do góry Pańskiej. Tam to Pan pokazał mu obrazowo działalność, która miała nastąpić: najpierw był wicher, potężny, silny i kruszący skały. Ale w nim nie było Pana. Potem było trzęsienie ziemi, ale w nim także nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, ale w nim również Pana nie było. Dopiero po tych wydarzeniach pojawił się cichy łagodny powiew.

Rozumiemy, że wicher przedstawia wojny, trzęsienie ziemi reprezentuje rewolucje, a ogień to Wielki Ucisk. Pan siedł, a wszystkie te wydarzenia miały mieć miejsce przed Nim.

Ten łagodny powiew, kojarzy mi się z przechodzeniem się Pana przez ogród Eden, o którym czytam na pierwszych stronicach Biblii – powrotem do społeczności i przyprowadzeniem człowieka do doskonałości, a życie Eliasza przywodzi mi na pamięć jego wrogów, takich jak Izabel, której imię oznacza nic innego jak tę, która czci Baala, jedno z bóstw ówczesnego świata.

Jak Eliaś reprezentuje nam Kościół, tak Izabel reprezentuje przeciwników Kościoła. Jak Eliaś wraz z 7000 innych, którzy nie pokłonili się Baalowi, pokazuje nam swą wierność i przynależność do Pana Boga, tak i my na kartach naszego życia musimy się opowiedzieć, po której stronie jesteśmy. Czy tak jak Lot wychodzimy z Sodomy, korzystając z pomocy Pańskiej? Czy może współuczestniczymy w jej grzechach? Patrzymy na to wszystko, ale tego nie dzielimy. Wiemy, że nadejdzie kiedyś koniec tych obrzydliwych dni.

Obecny człowiek, to człowiek wyniosły. Często wydaje mu się, że pozjadał wszystkie rozumy. Nasze dzieci przestają się czegokolwiek bać: nie mają oporów, aby uruchomić nieznany im komputer, rozeznac jak działa nowinka technologiczna, nie ogranicza ich niewiedza, ale ciekawe są skutków, jakie wywoła dany krok. Nie boją się konsekwencji. Eksperymentują. Zapominają o przodkach i ich błędach. Popołniają nowe, często gorsze błędy. A my na to patrzymy i często nie mamy na to wpływu. Mówimy tylko w swoim sercu, że żyjemy w trudnych czasach i brak nam siły, aby z tym wszystkim walczyć.

Przypominam sobie słowa Pana do Hioba z 39. rozdziału. Pan zadaje mu pytania, wykazując jego niewiedzę: „Czy ogarnąłeś rozumem rozmiary ziemi? ... Czy dotarłeś aż do składów śniegu albo widziałeś składy gradu, który przechowuję na czas ucisku, na dzień walki i bitwy?”. I znowu mam potwierdzenie, że zjawiska w naturze leżą w rękach Pana. Czy mam się dziwić, kiedy

czytam, że grad wielkości kurzych jaj dokonał nieznane-go dotąd zniszczenia? To nie jest przypadek. O, jakże człowiek jest marny w oczach Pana!

Ludzie próbują się odnaleźć. Pytają o czasy, w jakich żyjemy. Wspominają o końcu świata, który tak bardzo chcą przewidzieć i który kojarzy im się tylko z beznadziejnym zniszczeniem. Sięgają do przepowiedni, wróżb, znaków... wszystkiego tylko nie do Pisma Świętego. Chociaż jedyną rzeczą, jaką wydaje im się, że znajdują w stosunku do tzw. Końca świata, to Apokalipsa św. Jana. Niestety i w tym przypadku czytają ją literalnie, nic z niej nie rozumiejąc.

O czasach, w jakich przyszło nam żyć, pisze ap. Paweł w Liście do Efezjan 5:15-16: „*Patrzcie tedy, jako byście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo dni złe są*”. Już wtedy apostoł Paweł przestrzegał, że dni są złe. Minęło prawie 2000 lat od tamtego czasu. Czy sytuacja się poprawiła? Z jednej strony mówimy, że żyje nam się dobrze, niczego nam nie brakuje, żyjemy w „wolnych” czasach. Ale z drugiej strony, widzimy, że doświadczamy nader dziwnych czasów, gdzie nie ma poszanowania dla drugiej osoby, gdzie wyzysk i korupcja dosięgły swego apogeum. Żyje nam się trudniej i czasy są bardzo trudne, jeżeli popatrzymy na nie z duchowego punktu widzenia. Mamy coraz mniej czasu na badanie Pisma Świętego, bo coraz więcej „używek” jest dookoła nas. Mamy telewizję, internet, iPhone’a i sieci społecznościowe. Wszystko, co nas otacza, jakby zostało wymyślone przez diabła, aby odciągnąć naszą uwagę od dobrych rzeczy, które możemy znaleźć u Pana Boga, dla którego mamy mniej czasu. Staramy się mówić o miłości, a zapominamy o wzorcach. Chcemy pokazać ludziom, jacy to jesteśmy inni, a na co dzień sami zapominamy, według jakich przykładów powinniśmy postępować. Baczmy, abyśmy nie byli „letni” według słów Objawienia św. Jana.

Kroczenie śladami Chrystusa oraz postępowanie w Jego duchu i nastawieniu nie jest proste w dzisiejszych czasach. Musimy się bardzo wysilać, aby znajdować w innych dobre nastawienie i dobre myśli. Zadaję więc sobie pytanie: Czy żał mi tego, że świat mnie nienawidzi? Czy może jak Lot, przywiązany jestem do obecnych ziemskich rzeczy? Czy z oporem i żalem zostawiam to wszystko? Czy może z chęcią i radością wyczekuję kolejnego spotkania z braćmi, kolejnego nabożeństwa, kolejnego badania?

Zostawmy ten świat samemu sobie – on będzie miał szansę naprawy w Wieku Tysiąclecia. Patrzymy w górę. Uciekajmy w wyżyny radości i miłości. Wyczekujmy zbawienia, bo żyjemy w czasie żniwa i wtórej obecności Pańskiej. Pilnujmy samych siebie. Pilnujmy swych myśli i działania dla Prawdy i ludu świętego. Pan przyszedł i prowadzi rozrachunek z ziemią. A teraz my, przy końcu tego czasu, musimy pokazać, po której jesteśmy



stronie. Wyciągnijmy wnioski. Pamiętajmy na Izraela, który, słuchając słów Pana, otrzymywał błogosławieństwo. Ale pamiętajmy także o tym, że byli srodze karani, kiedy zbaczali z drogi. Wspomnijmy na słowa Jozuego 23:14: *„Poznajcie tedy całym swoim sercem, że nie zawiodła żadna z tych wszystkich dobrych obietnic, jakie dał wam Pan, Bóg wasz; wszystkie się wam wypełniły, a nie zawiodło z nich żadne słowo”*. Pamiętajmy, że tak jak w stosunku do Izraela cielesnego, tak i do nas, Izraela duchowego, wszystkie obietnice Boże się wypełniają. Dlatego *„Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa”* (Efezj. 5:20).

Kochany bracie w Chrystusie, życzę Ci, abyś w dzisiejszym trudnym świecie znalazł czas na zatrzymanie się i przemyślenie słów, które Ci chciałem przekazać. Nie widziałem Cię na ostatniej konwencji i nie miałem okazji uścisnąć Twej dłoni podczas ostatniego spotkania braterskiego. Wiedz jednak, że myślę o Tobie i wspominam Cię każdego dnia w modlitwie. Bądź mężny i mocny. Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz (Joz. 1:9). Amen.

Masiak Szymon
R-
„Straż”